Nr. 229. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Września 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

**Przedpłata wynosi:**

| | | |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA: | kwartalnie | 3 złr. 75 centów |
| | miesięcznie | 1 „ 30 „ |

**Z przesyłką pocztową:**

| | |
|---|---|
| w państwie Austrjackiem | 5 złr. — ct. |
| do Prus i Rzeszy niemieckiej | 4 talary 15 sgr |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ |
| „ Francji i Anglii | 23 franków |
| „ Włoch | 25 „ |
| „ Belgii i Szwajcarji | 18 „ |
| „ Turcji i księztw Naddun. | 17 „ |

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 29½. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

**Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

## Od Administracji „Gazety Narodowej".

*I w tym kwartale „Gazeta Narodowa" wychodzić będzie* **dwa razy na dzień**, *rano i wieczorem.*

Ekspedycję pocztową tak urządziliśmy, iż dokąd tylko raz na dzień, wieczorem, odchodzi ze Lwowa poczta, tam wysyłamy wieczorem tak poranne jak i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* z tegoż dnia.

*Zwrotnych listów prenumeracyjnych w tym kwartale nie rozsyłamy, gdyż* **daleko wygodniej** *dla prenumerujących i* **trzykroć taniej** *jest, przesyłać prenumeratę* **przekazami pocztowemi.**

Przygotowujemy wydanie szczegółowej mapy Paryża wraz z wszystkiemi fortyfikacjami i miejscowościami okolicznemi i rozeszlemy ją bezpłatnie wszystkim prenumerantom.

Prenumerata wynosi:

**w miejscu:**

| | |
|---|---|
| kwartalnie | 3 złr. 75 ct. |
| miesięcznie | 1 „ 30 „ |

**z przesyłką pocztową** dwa razy dziennie:

| | |
|---|---|
| kwartalnie | 6 złr. 20 ct. |
| miesięcznie | 2 „ 10 „ |

**z przesyłką pocztową** raz na dzień:

| | |
|---|---|
| kwartalnie | 5 złr. — ct. |
| miesięcznie | 1 „ 70 „ |

Upraszamy o wczesne zamówienia *Gazety Narodowej*, ażeby przy podwójnej obecnie ilości nakładu wcześnie przygotowawszy adresy i uporządkowawszy ekspedycję, prenumerującym bez żadnej zwłoki, ani przerwy z początkiem nowego kwartału przesyłać można *Gazetę*.

**Lwów** d. 15. września.

(Gdzie jest konstytucja i wspólność przedlitawska? — Z Inszpruku, z Pragi i Pesztu.)

Na dzień 7. bm. pierwotnie zwołana a następnie o ośm dni odroczona Rada państwa, dzisiaj się zgromadza, na trzecią od r. 1861 kadencję pod stosunkami, bardzo odmiennemi od dawnych. Już sama forma zwołania stała się w skutek mesażu do sejmów galicyjskiego i czeskiego inną. Zwołano ją wprawdzie w imię konstytucji, ale takiej, która według zapowiedzi tych dwóch mesażów, jest na walne zmiany, na śmierć skazaną. Konstytucja *moritura salutat* delegatów, w Izbie niższej dzisiaj się gromadzących.

Sejm tyrolski wybrał już od siebie członków do Izby niższej, partja autonomistów czyli federalistów, spotężnieje tym sposobem, a jeśli przy wyborach prezydenta i wiceprezydentów ta partja zwycięży, bardzo łatwo być może, że i mesaż nie będzie w sobotę odczytany, bo z ustąpieniem centralistów Izba nie będzie kompletną, braknie jej bowiem 25 do 30 członków. Gdyby jednak centraliści byli w jakiej takiej mniejszości — co jest bardzo prawdopodobnem, bo stronnictwo autonomiczno-federalistyczne nie jest jednolite — to podniosą sprawy, nie należące ani do wyboru Rady państwa ani do budżetu a wtedy autonomiści i federaliści ustąpią, i znowu zabraknie kompletu. Centraliści zresztą grożą, iż w ogóle, dopóki nie przyjdzie delegacja z Czech, choćby tylko ułomkowa, niemiecka, w Izbie zasiadać nie będą, tj. znowu braknie kompletu. Centraliści mogą tylko wtedy liczyć na zwycięztwo, jeśli potrafią sobie pozyskać delegację galicyjską; z nią połączeni stanowiliby na każdy sposób komplet. Pozyskać zaś mogliby delegację naszą jedynie na koszt obecnej konstytucji. Otóż i te okoliczności wskazują, że konstytucja dogorywa, a przynajmniej mocno jest podkopaną.

Trzeba nadto zważyć, że tylko sejmy: niższo i wyższo-austrjacki, styryjski, karyncki, morawski i szlązki bezwarunkowo obesłały Radę państwa, t. j. tylko one bezwarunkowo uznają konstytucję. Z Morawy zresztą brak reprezentacji przeważnej części kraju, bo niema żadnego posła morawskiego, tylko sami niemieccy. Tosamo ze Szlązka, który w Radzie państwa mają reprezentować sami Niemcy, t. j mniejszość kraju. Z sejmu styryjskiego musiano wysłać dwóch autonomistów. Tosamo w Wyższej Austrji i Salzburgu, a hr. Margheri z Krainy, który dawniej należał poniekąd do centralistów, nie przyjął teraz mandatu do Rady państwa. Sejm czeski zgoła nie obesłał i zapewne nie obeszle Rady państwa. Sejmy: kraiński, vorarlbergski, tryesteński, istryjski obesłały pod wyraźnem w adresach zastrzeżeniem, iż obecna Rada państwa tylko nad dwoma przedmiotami ma obradować, i to nawet nie nad całym budżetem, ale tylko nad środkami, których obecna wojna wymaga. Pewnem jest że sejm tyrolski, jeśli miał czas uchwalić adres, to taki sam uchwalił, i że byłby taki sam uchwalił sejm górzycki, gdyby się nie był nie rozbił. Adres dalmacki żąda co rychlejszego zreorganizowania sejmu kroacko-slawońskiego i powołania doń reprezentantów z Dalmacji; sejm dalmacki tylko „tymczasowo" obsyła Radę państwa. Adresy sejmów galicyjskiego i bukowińskiego żądają zmiany konstytucji w duchu autonomii krajów. Sejm niższo austrjacki podczas rozpraw na sesji właśnie ubiegłej, a sejm styryjski w formalnej rezolucji, zażądały pozostawienia sejmom dostatecznego czasu do prac dla dobra kraju. Nowy to i dobitny dowód, że konstytucja moralnie już jest osądzoną na śmierć, czyli na gruntowne przeobrażenie.

Trzeba tu dodać, że z pomiędzy sejmów, które żądają zmiany konstytucji, tylko dwa, t. j. galicyjski i bukowiński, uznają Radę państwa do tego za kompetentną; reszta zaś dąży do tej zmiany drogą porozumienia z koroną i reprezentacjami reszty krajów — t. j. z wykluczeniem Rady państwa. A niezawodnie w danym razie zgodziłyby się na tę drogę także dwa tamte sejmy. Oprócz tej wskazówki ogólnej, żądają nadto adresy Vorarlbergu i Krainy (a ewentualnie i adres tyrolski) zniesienia państwowych ustaw zasadniczych i majowych, o ile się odnoszą do spraw wyznań i oświaty.

Niema zatem lutowo-grudniowa Rada państwa żadnego stronnictwa, któreby, jak jeszcze na poprzedniej sesji po ustąpieniu Polaków i Słowieńców, mogło jej byt ocalić, a nawet centraliści grożą jej rozbiciem. Niema też konstytucja lutowo-grudniowa takiego zastępu zwolenników, a dwoma mesażami cesarskiemi i adresami przeważnej części sejmów, reprezentującemi jeszcze przeważniejszą większość ludności Przedlitawii, została formalnie potępioną Faktyczne jej usunięcie jest zatem konieczne, a tu Rada państwa niema czasu na to, i niema też oznaczonej innej ku temu drogi.

Szczególne to konstytucyjne stosunki austrjackie!

W całej Przedlitawii jedni tylko Niemcy obstają przy konstytucji obecnie jeszcze istniejącej. Ale protestuje przeciw niej znaczna część posłów nawet z krajów czysto-niemieckich, a gdyby zapytano masy ludu austrjacko-niemieckiego, protest byłby niemal ogólny. Tak więc tylko drobna klika niemiecka obstaje przy konstytucji — a ta klika właśnie dąży jawnie do wydzielenia się z Austrji, a nawet do poddania całej Austrji Prusom, jak poddała się Saksonia, Meklemburg i t. d., jak poddaje się Bawarja, Wirtemberg i Baden. Gdzież jest zatem konstytucja a u s t r j a c k a?

Gdy pójdziemy dalej, to obaczymy, że nawet ta klika niemiecka coraz gwałtowniej bije przeciw delegacjom wspólnym, które są składową a nawet główną częścią konstytucji grudniowej. Jawnie się z tem wyznaje *Nowa Presse* i polityczne stowarzyszenia liberalno-niemieckie.

Konstytucja obowiązuje, bo nie jest zniesioną, a zatem istnieje, ale tylko na papierze. Nie przeszła nawet w krew i życie tych, co ją ułożyli i uchwalili, t. j. liberałów wiedeńskich.

Faktyczny stan rzeczy w Przedlitawii jest taki, że wspólnym łącznikiem jej ludów jest już tylko dynastja, korona, nic więcej. Upadł nawet wspólny węzeł pod względem spraw zagranicznych, bo do takiego prowadzenia polityki zewnętrznej, jak obecne w Wiedniu, nie przyznaje się żadne stronnictwo. żaden lud w Austrji. Upadł nawet wspólny węzeł armii, odkąd rząd wbrew ustawom i swemu obowiązkowi, nie wprowadza w życie landwery.

Czy jednak i dynastja jest wspólnym dla wszystkich stronnictw i ludów przedlitawskich węzłem? —. Postępowanie liberalnych kół niemieckich każe co do nich powątpiewać. — Jawną jest rzeczą, że blask dynastji hohenzollernskiej pobudza ich do uczuć i kroków, których nie dopuszcza nigdy stronnictwo ani plemię, dla swojej dynastji rzetelnie lojalne. Z drugiej zaś strony toasty, które w pewnych bardzo wysokich sferach wnoszono na cześć zwycięztw Hohenzollerna, dają wielu ludziom bardzo wiele do myślenia.

Dwie są tylko rzeczy, wszystkim mieszkańcom Przedlitawii bezwarunkowo wspólne: powszechny rozstrój umysłów i ucisk podatkowy. Smutna to bardzo wspólność, i korona powinna się coprędzej zastanowić nad środkami usunięcia tego fatalnego wewnętrznego położenia państwa, i zastanowiwszy się, rychło zabrać się do wprowadzenia ich w życie.

---

W chwili gdy to piszemy, otrzymujemy wiadomość, że komisja adresowa sejmu tyrolskiego uchwaliła nie wystosować adresu, tylko obesłać „zgromadzenie z dnia 15. września," t. j. Radę państwa. W Wiedniu zgrzytają zębami na ten despekt, wyrządzony Radzie państwa. Zarazem uchwaliła większość sejmu petycję do cesarza o ułaskawienie tych, których skazano za sprzeciwianie się przeprowadzeniu ustaw szkolnych, przez Radę państwa uchwalonych.

Mamy już z poniedziałku opis początku rozpraw adresowych w sejmie czeskim. Zapisani byli do głosu: Cziżek, Henryk Clam-Martinitz, Edw. Gregr, Sladkowsky, Trojan, Zeithammer, Tonner, Platzer, Ryszard Clam-Martinitz i Kuczera za adresem większości; a Klier, Schmeykal, Pleuer, Brauner, Skreyszowsky (ci dwaj deklaranci), Jahnel, Hasner, Wolfrum i Pickert przeciw temu adresowi. Obaj deklaranci dlatego przeciw, że wydaje się im za słabym, niedostatecznym. Jutro podamy ważniejsze ustępy z mów: dzisiaj podniesiemy, że przywódzca niemiecki, Schmeykal w swej mowie oświadczył, iż stronnictwo niemieckie nie wątpi w szczerość czeskich propozycyj ugodowych i w dostateczność gwarancyj, przez Czechy dla narodowości niemieckiej ofiarowanych, ale mimo to Niemcy ręki podanej przyjąć nie mogą, bo nie dowierzają przyszłości i okolicznościom, t. j. potrzebują gwarancji konstytucji!

Charakterystyczne jest oświadczenie marszałka sejmu czeskiego, złożone w poniedziałek na naleganie rządu, z powodu, że Czesi sejmu nie nazywają sejmem, ale tylko „zgromadzeniem". Oświadczenie to brzmi: „W skutek kilkakrotnych odezwań się w Izbie, które się i w dziennikarstwie odbiły, czuję się obowiązanym oświadczyć, jak się zapatruję na to zgromadzenie i za co je uznaję. A więc oświadczam, że ani chwili nie wątpiłem, iż to zgromadzenie jest sejmem zwyczajnym, na podstawie ordynacji z r. 1861 zwołanym, i że w tem przeświadczeniu urząd mój sprawowałem." Otóż nie widzimy, aby marszałek uznał l e g a l n o ś ć sejmu; on tylko skonstatował, w jakiej to drodze sejm ten zwołano, a tę drogę uważają Czesi za nielegalną, więc i marszałek za taką ją uważa.

*Stary Frmdbl.* podaje następujący komunikat półurzędowy: „Według naszych informacyj, nie podlega wątpliwości, że korona przyjmie adres sejmu czeskiego, ale tylko wtedy, jeśli większość sejmowa uzna adres ten za akt, pochodzący od legalnego sejmu królestwa Czech, ale nie jakiegoś tylko „zgromadzenia". Na adres będzie oczywiście dana odpowiedź, która ponownie zapuka do sumienia reprezentantów Czech, aby ze względu na zewnętrzne i wewnętrzne położenie monarchii, tudzież w swoim własnym interesie obesłali Radę państwa. Dopiero gdyby i ten krok był daremny, zostanie uparty sejm rozwiązanym, i dalsze konstytucyjne środki użytemi." We wstępnym artykule grozi *Stary Frmdbl.* najściślejszem przeprowadzeniem konstytucji grudniowej, i oparciem się na Niemcach, jako najznakomitszem plemieniu Austrji. Dlaczego najznakomitszem? Jeśli dla swej arrogancji, zachłanności i demoralizacji politycznej i pospolitej — to prawda. Zresztą Niemiec austrjacki tak podobny do Niemców z Rzeszy, jak chabeta żydowska do swych braci arabskich i angielskich. Wszak na Niemcach austrjackich dotychczas się opierano — i jaki rezultat. Zwycięztwa Prusaków we Francji nie przysporzyły im rozumu i serca — skoro nie dały im tego zwycięztwa Prusaków w Austrji. Ręczymy nawet, że dzisiaj biliby ich Prusacy jeszcze dosadniej jak w r. 1866.

Słychać, że sejm węgierski ma być na dzień 1. października zwołanym, mianowicie do załatwienia budżetu.

---

## Żywotność kwestji polskiej.

Niedawno jeden z pruskich dzienników świętą wyrzekł prawdę, iż *„Polska od stu lat zawzięcie mordowana, i ogłoszona już za obumarłą, jakkolwiek pozbawiona jest bytu politycznego, więcej jeszcze waży na szali wypadków europejskich jak Anglia z swą flotą i błyszczącym przemysłem."* Że liczyć się z Polską rozszarpaną przez najazd trzeba, przekonały się mocarstwa niejednokrotnie w wojnie obecnej. Z obawy, czy Napoleon nie zechce szukać w Polsce sprzymierzeńca dla siebie, car zobowiązał się nie łączyć się z Prusami przeciwko Francji, jeżeli ta nie podejmie tylko kwestji polskiej.

Z obawy oporu Poznańczanów, Wilhelm błagał swego kuzyna o pomoc w razie potrzeby uśmierzenia upornych, dzięki wreszcie tylko bohaterskiej walce pułków poznańskich, utorował on sobie drogę do zwycięztw a zgotował klęski Francuzom. Ważąc znaczenie sił polskich, Austrja zagrożona w swej egzystencji, schlebiała myśli odbudowania Polski, a przypuszczając konieczność wsparcia Francuzów w obecnej walce i wystąpienia do boju z Moskwą, na Polakach opierała nadzieje powodzenia. Turcja wreszcie bliska upadku, Polski przyjaźń chce zaskarbić, pewna, iż w niej znajdzie pomoc przeciwko Moskwie. Z Polską węzłem braterstwa łączą się ludy, dążące do wolności, Polsce schlebiają mocarstwa — a to świadczy nie o śmierci ale o żywotności sprawy polskiej

Dziś chciwie czyhający na zagładę naszą *djejatele* moskiewscy, rachują się z siłami Polski. Katków, Krajewskoj, a przez Kirjejewa i ks. Konstanty wołają z rozpaczą: *„Polska zniweczy nasze plany, ona jedna przez innych użyta, największą może przynieść nam szkodę."*

Stronnictwo stojące pod wpływem nihilistów, pełne żądzy zaborów a dążące do zmoskwicenia wszelkich narodowości i zapanowania nad Słowiańszczyzną, sądzi, iż Polacy mogą się zniechęcić do Francji, dziś ujętej kłamliwą przyjaźnią Moskwy, zerwą z zdradliwą Austrją a chętnie poddadzą się Bismarkowi widząc w nim przyszłego zbawcę Polski, a ten zaś nie przebierając w środkach użyje przyjaznych mu Polaków przeciwko Moskwie. Stronnictwo to, w chwili gdy organa rządowe wierne są w przyjaźni dla Prus, wyraża niepokój przez swe pisma, *Moskiewskie Wiedomosti*, *Gołos*, *Birżewyja Wiedomosti*, z wzrostu Prus przewiduje bowiem, że one nietylko zechcą odebrać prowincje nadbałtyckie, ale jeszcze przeszkodzą jej w doprowadzeniu do skutku zjednoczenia pod berłem moskiewskiem całej Słowiańszczyzn.

Ważny i godzien uwagi pod tym względem jest artykuł *Birżewych Wiedomosti*, organu Wielk. ks. Konstantego, stwierdza on bowiem, iż przy każdym zwrocie i na każdym kroku z Polską liczyć się trzeba, a jednocześnie bez wszelkich szkopułów dla Austrji i hr. Beusta wypowiada zamiar pochwycenia władzy nad całą Słowiańszczyzną, i gdyby nie Polacy i Prusy, wyraża pewność, że bez strzału prawie chorągiew moskiewska w Wiedniu i Konstantynopolu zatkniętą byćby mogła. Artykuł ten bliżej nas dotyczący a dla mężów austrjackich wielce pouczający, brzmi między innemi:

„Jakeśmy nie raz powtarzali, przyczyna nieszczęść Austrji, a teraz jak się pokazuje

---

## Paryż dziś — a niedawno.

Wypadki polityczne wszechświatowej doniosłości tak szybko następują dziś po sobie, tak niespodziewane przynoszą rezultaty, że pod względem potęgi swej i nagłości, można je chyba porównać z wulkanicznem wstrząśnieniem, targającem wnętrza ziemi i zmieniającem jej powierzchnię w sposób nieoczekiwany. Wyniosłości, które zdawały się urągać dolinom, zapadły się, chowając dumne czoła w tajemniczych przepaściach; doliny wytężyły się ku niebu kopułą, gdzieindziej z gładkiej równiny, jak tajemnicza skazówka wewnętrznych dziejów ziemi, wytrysła skała.

Spółcześni z pewną nieśmiałością patrzą na ten dziwny chaos wypadków. Ponieważ tyle niespodziewanego stało się przed ich oczyma, nie wiedzą więc, czy to, co stać się ma dalej, nie będzie dalszym szeregiem niespodzianek.

Wróżbiarstwo polityczne, najulubieńsze rzemiosło próżniaków, nieraz się wstydem oblekło. Drogi ludzkich przewidywań a boskiego zrządzenia rozeszły się w różne strony. Nie ma rady: potrzeba zawracać!

Któżby więc już dzisiaj chciał przed szanowną publicznością wystąpić z talją kart politycznych, i kłaść kabałę wróżącą przyszłość, choćby w najbardziej dwuznacznych wyrazach? Choćby się karty układały najwyraźniej, chociażby król żołędny z waletem swoim zagarnął wszystkie króle i asy pod siebie, to któż zaręczy, że rozrzucone do koła młódki, pokorne zwykle, i w asy swoje jak w Boga wierzące, nie zgromadzą się do zaciętej walki i nie zgniotą nadętego króla, którego trochę los, a trochę sposób tasowania kart postawił na niespodzianej wysokości?

Nie dlatego więc, żeby wróżyć, stajemy przed czytelnikiem, ale żeby spojrzeć na to, co jest, i porównać z tem, co było. Oto co dziś piszą o Paryżu:

Naokoło miasta robią Paryżanie pustynię. Wszystkie domy, co wznosiły się między fortyfikacjami a fortami, zburzone już dzisiaj. Zgrabne i lekkie wile, z kokieterją Paryżanki patrzące na przechodnia, ze zdumieniem witały murarzy zniszczenia. Niejedna z nich tylko co na świat wystąpiła, i lśniła jeszcze całą świeżością barw, i ta ginąć musiała razem z innemi. — Czegoż chcecie od nas? pytały trwożne i pomięszane, widząc wzniesioną i wymierzoną w łona swoje motyki. Wszak nie jesteśmy szpiegami pruskimi. Cóżeśmy wam zawiniły?

Czy wiecie, co odpowiedziała na to pewna mądra motyka? Oto co odpowiedziała: Zabijamy was przez miłość dla was; obronić was nie możemy, a w ręce nieprzyjacielowi dać nie chcemy.

A lasek buloński? nie ma go już wcale, miejsce zostało tylko. Miejsce może się i nadal nazywać laskiem bulońskim, ale jakże inne znaczenie mieć będzie teraz wycieczka do lasku bulońskiego. Będzie to śmiertelne *rendez-vous* z Prusakami, pojedynek dwóch narodów.

W samym Paryżu jak wszystko nową przybrało postać! Po ulicach krążą oddziały gwardji, spokojne, skupione, świadome niebezpieczeństwa, grożącego od tej chmury niemieckiej, co ciągnie ze Wschodu. Głuchy odgłos kroków, brzęk broni i połysk najeżonych bagnetów, towarzyszą tej wojskowej przechadzce. Tam znów do którejś z bram wchodzi nowy oddział gwardzistów lub ochotników z prowincji, i okrzykiem „niech żyje Francja!" wita mury zagrożonego miasta.

Wojenne wozy z amunicją toczą się przez ulice, ciężkie echa wywołując do koła. Za niemi suną się leniwo wozy z żywnością. Paryż zamienia się w obóz.

Wojna wszystkie siły Paryża ściągnęła ku sobie, wszystko, co dla niej nieużyteczne, wysyłając poza mury miasta. W chwili, kiedy to czytać będziecie, już teatra paryzkie będą pozamykane. Oto, jaką odezwę wydała prefektura policji:

„Zważywszy, że ojczyzna w żałobie, i że przedstawienia teatralne są w sprzeczności z ogólną postawą ludności paryzkiej;

„Zważywszy, że w przygotowujących się wypadkach wielkiej wagi, wszystkie siły żywotne winne być poświęcone ojczyźnie, i że teatra absorbują każdego dnia pewną liczbę pompierów, którzy mogą być lepiej użyci;

„Prefekt policji postanawia:

Art. 1. Od jutra 10. września wszystkie teatra są zamknięte.

Art. 2. Wzywa się dyrektorów, aby natychmiast pozdejmowali dekoracje, które są jeszcze na scenie, kurtyny, ruchomości, i w ogóle to wszystko, co w razie pożaru może się łatwo zająć i udzielić ognia sąsiednim budynkom.

Art. 3. Wszystko to ma być wykonanem w przeciągu 18 godzin. Po przejściu terminu porządek ten zrobi się drogą urzędową na koszt dyrektorów, którzy się opóźnili.

Art. 4. Służba ogniowa w teatrach obróconą będzie na zwyczajne potrzeby czuwania nad miastem.

Prefekt policji: *Keratry.*"

Czytając tym podobne rozporządzenia, przysłuchując się głosom nadchodzącym dziś z Paryża, przychodzi mimowolnie na myśl wiersz Goethego z Fausta, w którym zły duch przemawia do opuszczonej Gretchen:

*Wie anders, Gretchen, war dir's...*

I to tak niedawno! Ulice zalane tłumami wrzały życiem, oddechały tylko uciechą i chęcią nowych zabaw. Po tych ulicach i bulwarach, po których suną się teraz ciężkie wozy wojenne, mknęły tysiące najświetniejszych powozów.

Pamiętam, jak nieraz wieczorem, szczególnie w niedzielę, kiedym wychodził z ogrodu Tuilerjów na Place de la Concorde, mając przed sobą na różowem tle nieba biały i smukły obelisk, pamiętam jak cała długość pól Elizejskich, około trzech ćwierci mili zalaną była powozami, w kilka szeregów obok siebie jadącemi. Zmierzch padał, zapalano latarnie powozowe i naraz cała ta ruszająca się, ciemna masa, pokrywała się migającemi różami. W głębi Arc de triomphe wspaniałe linie swoje odznaczał na pogodnem niebie.

Teatra dziś ciemne i puste, grały tysiącem świateł, strzelały na scenie całemi bateriami szalonej, nieoględnej wesołości. *Le foux rire*, ten śmiech francuski, w którym tak kochał się Heine, prezydował tam zawsze. Chodziło o to wszędzie, żeby d z i ś przepędzić jak najweselej; o j u t r z e myśleć będą, kiedy się w d z i ś przemieni.

Bohaterki paryzkie, lekkie, powietrzne *Froufrous* znikły dziś jak piana morska, wiatrem zdmuchnięte. One to przecież nadawały szczególną fizjonomię Paryżowi; im to głównie Paryż starał się przypodobać. Wille, ogrody, parki stawały dla nich, za ich czarodziejskiem skinieniem. Ich ekwipaże olśniewały; ich uśmiech miał cenę złota.

Dzisiaj Paryż jest jak człowiek, który obudził się ze snu długiego i łechcącego. Sen był przyjemny; śniły się kwiaty, tryumfy, uśmiechy, czarowne spojrzenia, uściski. Otworzył oczy i ujrzał dokoła siebie złowrogo i szyderczo uśmiechnięte bagnety nieprzyjacielskie. Armie jego, postrach świata, rozbite lub otoczone, sztandary wydarte i zabrane, chwała jego była snem tylko.

Paryż zawinił lekkomyślnością; historja nakłada za to wielką pokutę, i tę pokutę teraz właśnie Paryż razem z całą Francją odbywa. Ale pokuta daje oczyszczenie i nowe siły. Jeśli tam były jakie zgniłe soki, spłyną one zarazem z krwią szeroko rozlaną i Paryż zajaśnieje w nowym blasku bardziej męzkiej piękności.

Musi to oddziałać na całą Europę, której sercem jest Paryż, bo kiedy to serce zdrową krwią i zdrowym oddechem napełniać się będzie, jak już dziś się napełnia, zdrowszym z pewnością stanie się cały organizm Europy.

Francji, jedna i też sama, przyczyna podwójna: zupełny brak sprzymierzeńców i obecność wrogich żywiołów wewnątrz państwa, które przeszkadzają, po porażce armii, oprzeć obronę na sile mas ludowych. Moskwa, jako państwo, tak samo pozbawiona sprzymierzeńców: bezsilna Francja nie tak rychło podźwignie się z dzisiejszych klęsk; Włochy na długo jeszcze będą słabe; Szwecja, Dania sprzymierzeńcy nie bardzo godni pozazdroszczenia; Austrja i Turcja nie mogą być brane w rachubę, gdyby nawet ten drobiazg i chciał stać po stronie Moskwy, co mniej niż prawdopodobne: Anglia dawno zrzekła się mięszania do spraw kontynentalnych; Stany Zjednoczone u siebie zajęte i od dawna przywykły w Europie podtrzymywać silne państwa kontynentalne przeciw morskim, obdarzają jednaką przyjaźnią tak Prusy jak Moskwę, więc ich pomoc wątpliwa. Moskwa nie ma sprzymierzeńców, oprócz jednoplemiennych słowiańskich ludów. Sprzymierzeńcy ci równie wierni jak pożądani; ale odparci i bezsilni (w znaczeniu państwowem), jak dzisiaj, zaledwie mogliby się na co przydać w podobnej walce. Niech Moskwa idzie do Konstantynopola lub Wiednia, przy ich pomocy wojska nasze mogłyby dojść do celu prawie bez wystrzału;(?) ale w razie z Prusami, prócz poznańskich Polaków, nie natrafimy na żadnego przeciwnika bohaterów Sadowy i Sedanu, a czy Poznańczycy obrócą się za nami czy przeciw nam, to rozstrzygnąć równie trudno jak bezużytecznie. Jednem słowem, sprzymierzeńców Moskwa nie ma, a stworzyć może takowych tylko w świecie słowiańskim oswobodzając go.

Wewnętrzną chorobą Moskwy, nie będącą tajemnicą dla nikogo, jest Polska i jej pretensje do zachodnich guberni cesarstwa. Polacy za słabi, aby pomódz Moskwie, ale nie da się zaprzeczyć, że w charakterze wewnętrznego nieprzyjaciela, na przypadek niebezpieczeństwa, mogą jej wiele szkodzić.

W zjednoczonej Słowiańszczyźnie, kwestja polska niknie, a raczej schodzi do prostego familijnego nieporozumienia. Widoczna jednak, że dzień, w którym Moskwa stanowczo postawi kwestję słowiańską, będzie sygnałem do walki ze zjednoczoną Germanią. Niema co się okłamywać próżnemi nadziejami. Wystarczy spojrzeć na mapę: jeden z najenergiczniejszych ludów słowiańskich, Czechy, żyje w samem sercu niemieckiem, i zrzeczenie się tej prowincji, Niemcy mogą tylko krwią podpisać. Tymczasem wyrzec się Słowiańszczyzny Moskwa nie może, bez wyrzeczenia się zarazem swej roli w Europie; przeto jest to dla niej jedyna droga do pokojowego i uczciwego zakończenia rachunków z Polakami. (?) Otóż stoimy w zaczarowanem kole. Bez rozstrzygnięcia jedności słowiańskiej, Moskwa na wieki osądzona na prowadzenie cichej lub jawnej walki z Polakami; bez rozwiązania kwestji polskiej, podjąć sprawę jedności Słowian, znaczy rzucić rękawicę Germanii w najbardziej dla Moskwy niekorzystną chwilę. Polska stanowi istotny klucz pozycji.

„Hr. Bismark nie raz już dowiódł, jak polityka jego mało zwraca uwagi na środki. W wojnie z Danią ujął się on za uciskanym Holsztynem. W wojnie z Austrją podburzył Włochy, celem oswobodzenia Wenecji i obiecywał pomoc uciskanym Węgrom. W wojnie z Francją, oprócz oswobodzenia Alzacji i Lotaryngji, ma również na oku prześladowanych republikanów... Można być pewnym, iż ten Bayard XIX. wieku, jeśli pójdzie na Moskwę, pójdzie oswobadzać protestancką religię i niemiecką narodowość w nadbałtyckich prowincjach i Finlandji. A przytem poda „rękę pomocy" uciskanym przez Moskwę Polakom.

„A Poznań?... Obiecywać a zrobić, nie jedno i to samo. Mówimy o podjęciu przez Prusy kwestji polskiej, a nie o jej rozwiązaniu. Głęboko jesteśmy przekonani, że niepodległość Polski szkodliwsza dla Niemiec niż dla Moskwy. Prusy wprawdzie bezpośrednio tracą tylko Poznań i niektóre miasta nad Wisłą; ale Prusy wiedzą, że Polska nie może istnieć inaczej, jak znowu w przymierzu ze Słowianami, i że bezpośrednio za niepodległością Polski, nastąpiłaby niepodległość Czech i większej części Szląska. Różnica pomiędzy związkiem słowiańskim przez Moskwę, a takim samym związkiem przez Polskę, ta, że pierwszy osięga się drogą pokojową (?), drogą porządku; drugi zaś drogą rewolucji i wojny. Pierwszy możliwy obok cesarstwa niemieckiego, drugi tylko wobec rzeczypospolitej w Niemczech, a to wystarcza, aby p. Bismark nigdy na chwilę nie pomyślał na serjo nad obietnicą oswobodzenia Polski. Ale wykonać to co innego! Nie ma wątpliwości jednak, iż między Polakami znajdzie się część tępogłowych, którzy uwierzą, a to dostateczne dla zrobienia dywersji. A uwierzyć nie trudno, szczególniej ludziom, przywykłym do sądzenia wszystkiego po zewnętrznej okładce, bez zaglądania wewnątrz, bez analizy. Czyż nie wyrażają już dziś pruskie organa współczucia dla nieszczęść Polaków, „cierpiących pod barbarzyńskiem jarzmem Moskwy?" Teraz jeszcze wprawdzie Prusacy ani słowa nie mówią o Poznaniu, jakby go wcale nie było, ani słowem nie przebąkną o niepodległości. Ale cóż przeszkodzi takiemu oświadczeniu „wolnej" prasy? Czyż Bismark może odpowiadać za dziennikarskie brednie? Cóż przeszkodzi nawet samemu hrabiemu „w przyjacielskiej rozmowie z jakimkolwiek jaśniewielmożnym" wygadać się ze słówkiem? Co może znaczyć dla 50milionowych Niemiec strata milionowej prowincji! A tymczasem Prusy zgładzą „wielką zbrodnię XVIII. wieku" itd. itd. A czyż kto będzie w prawie przyjmować te wyrwane słowa za formalne deklaracje? Z drugiej strony znów Polacy nie mogą żądać od Prus nic więcej oficjalnego; Prusy wszakże nie mogą się kompromitować przed czasem! Niezawodnie nie wszyscy Polacy uwierzą pruskim obietnicom, ale ci, którzy uwierzą, dla Bismarka wystarczą; reszta jakkolwiek liczna, niedowierzając Bismarkowi dla małych widoków, jednakże pozostanie bezczynną, neutralną, a pruska intryga dojrzeje w cichości. Krótko mówiąc, nieuniknionym faktem po porażce Francji, będzie wytworzenie się w Polsce partji pruskiej, jak po Sadowie powstała partja austrjacka. Czas zakończyć deklamacje. Moskwa, władająca większą częścią rzeczypospolitej sama jedna nie ma w Polsce swej partji, wtedy gdy główni winowajcy i pierwsi doradzcy podziału korzystają i będą korzystać z większej lub mniejszej przychylności swoich partyj. To fakt, jeżeli kto chce, dowodzący o prostej drodze moskiewskiej polityki, oraz o krętactwie naszych byłych sprzymierzeńców; ale to fakt, na który trzeba zaradzić, póki czas, w jakikolwiek sposób.

W strategicznym względzie, królestwo Polskie jest barjerą dla Moskwy. W trójkącie między Wisłą, Narwią i Bugiem, Napoleon twierdził, iż można się bronić cały rok ze stotysięczną armią przeciw półmilionowej. Temu też trójkątowi osądzono niezbędnie być pierwszym teatrem działań na wypadek wojny z Prusami. W razie zwycięztwa, nasze wojska ztąd w niewielu dniach znajdą się w Berlinie lub Wiedniu, odcinając od pobitej armii połowę państwa. Lecz w razie niepowodzenia, nieprzyjacielowi dość mieć w Polsce nawet nieliczną partję przyjaciół, aby armia nasza w tym trójkącie znalazła grób. Ważność tej pozycji widoczna już po tych obronnych przygotowaniach, jakie tam poczyniono. Królestwo Polskie osłonięte pięcią twierdzami pierwszorzędnej (?) siły. To wystarcza, aby odtrącić bezrozumną myśl tych, którzyby chcieli wyzbyć się Polaków jako szkodliwych dla Moskwy wewnętrznych wrogów, przez ustąpienie tej prowincji Prusakom. Moskwa w ten sposób pozbawiłaby się swojej najlepszej pozycji wojennej, nie zyskując nie pod względem politycznym, gdyż p. Bismarkowi jeszcze byłoby łatwiej nasadzać Polaków na Moskwę, pokazując im takiemi samemi półsłówkami i półobietnicami śmieszną perspektywę wskrzeszenia całej Polski 1771 roku.

Zdradzieckiej intrydze Prus i Austrji, Moskwa może tylko przeciwstawić Słowiańszczyznę i rozwiązanie kwestji polskiej na gruncie słowiańskiej jedności."

Polska po licznych a ciężkich próbach przeświadczyć się miała sposobność, jak zawodną jest obietnica obcych, przyjaźń nawet, w wytrwałej więc tylko pracy, w rozwijaniu sił własnych, znajduje jedyną dziś gwarancję swej niepodległości. Umizgi zaś obcych dla wyzyskiwania naszych zasobów, napełniać nas muszą otuchą, iż siły nasze, użyte w właściwym czasie i przy sprzyjających okolicznościach o losie naszym i przyszłości kraju, są w stanie korzystnie zawyrokować.

## KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

**Florencja** d. 10. września.

(?) Jakkolwiek armia włoska zbliżyła się ku granicy państwa papiezkiego, i potrzebuje tylko chwil parę, aby znaleźć się na terytorjum papiezkiem, dotąd jednakże granic nie przekroczyła, gdyż rząd oczekuje odpowiedzi papieża na list Wiktora Emanuela, wysłany przez umyślnego posłańca, hr. Ponza di San Martino, który dopiero onegdaj wieczór ruszył w drogę, mając z sobą jako sekretarza mark. Aleksandra Guiccioli, sekretarza jednej z zagranicznych legacyj. Obaj ci panowie są dobrze widziani w Rzymie, mają tam liczne stosunki przyjaźni i familijne, a szczególniej hr. Ponza ma rodzonego brata, który w Zgromadzeniu Jezusowem zajmuje wysokie stanowisko.

Baron Ricasoli nie przyjął misji do Rzymu.

Jak pójdą rokowania ze stolicą apostolską, dotąd jest jeszcze niewiadomem, prawdopodobnie skończą się one zwykłem *non possumus*, ale zato rokowania z Francją co do konwencji wrześniowej, idą bardzo dobrze, i takowa zupełnie zmienioną, a raczej zniesioną zostanie.

Opinia publiczna na półwyspie apenińskim bardzo jest rozbudzoną w kwestji rzymskiej. Codziennie po większych miastach odbywają się mityngi ludowe, jednozgodnie decydujące ogłoszenie Rzymu za stolicę państwa, codziennie ministerjum odbiera adresa od rad prowincjonalnych, powiatowych, a nawet od municypiów, aby wojska włoskie niezwłocznie Rzym zajęły. Lecz nietylko agitacji tej samo państwo włoskie ulega, zawładnęła ona także i umysłami poddanych papiezkich. Dnia 8. bm. hr. Manni na czele kilku rzymskich emigrantów, przedłożył prezesowi gabinetu, p. Lanza, adres mieszkańców Viterbo, pokryty przeszło 5500 podpisami, w którym upraszają rząd włoski o rychłe przyłączenie ich do wspólnej ojczyzny. Dzienniki zapowiadają kilka innych jeszcze adresów, a nawet adres Rzymu. Według tych dzienników, w miastach nadgranicznych państwa papiezkiego, nietylko wszędzie powiewają trójkolorowe chorągwie (biało-czerwono-zielone), ale podpisują liczne adresy do rządu włoskiego.

Jakie ostatecznie Bismark zajmie stanowisko w kwestji rzymskiej, dotąd niewiadomo, a dzienniki włoskie podają w tym względzie dwie najskrajniejsze wersje, wprost sobie przeciwne.

Ruch wojska ku granicy ustał wczoraj dopiero; — 4ta dywizja korpusu obserwacyjnego jest już zebraną na miejscu przeznaczenia, t. j w Orvieto, pod dowództwem jenerała Nino Bixio. Dywizje Consenza i Ferrerego posunęły się nad samą granicę, i czekają tylko rozkazu do przekroczenia takowej. Mają one z sobą liczną służbę inżynierji, telegrafistów, pionierów, i opatrzone są w ruchome mosty, pokłady do przechodzenia przepaści na górach, a nawet i łodzie.

Jakkolwiek *Dziennik urzędowy* całkiem nie robi sprawozdań z poruszeń wojska, — jednakowoż wiemy z dzienników neapolitańskich, że już dnia 6 bm. pancerna korweta *Terribile* wraz z dwoma innemi odpłynęły z Neapolu na wody państwa papiezkiego. Fregaty te mają czuwać nad brzegami papiezkiemi w trzech różnych punktach, tak, aby ruch na całej linii mógł być im wiadomy.

Niewiadomo, czy to skutkiem kwestji rzymskiej, czy też skutkiem ogólnej sytuacji europejskiej, uzbrojenia Włoch dochodzą do niesłychanych rozmiarów. Temi dniami dano rozkaz fortyfikowania Wenecji i Mantui, do tej ostatniej wysłano 2 baterje wałowej arlerji, nakazano uzbrojenia wszystkich statków wojennych, jakie są w portach Wenecji, Neapolu i Spezii; powołano do czynnej służby drugą kategorję urlopowanych z roku 1848, a gdy ta zostanie ulo owaną i uzbrojoną, zostaną powołane wszystkie drugie kategorje z lat 1847, 1846, 1845 i aż do 1839 roku; w Turynie nieustannie robią próby i ćwiczenia z kartaczownicami, które na gwałt odlewają i robią tameczne fabryki broni.

Ponieważ obecne uzbrojenia znaczne pociągną wydatki, którym był zawsze przeciwny jen. Govone, minister wojny, i ponieważ stan obecny wymaga podwójnej pracy, przechodzącej słabe siły fizyczne tegoż jenerała, przeto podał się dnia 7. do dymisji, którą król zaakceptował dekorując go orderem św. Maurycego i Łazarza na wielkiej wstędze. Na miejsce jego został mianowany ministrem wojny jenerał-lajtnant Cesar Ricotti, także zwolennik rychłego rozwiązania kwestji rzymskiej.

Zasługuje na uwagę okólnik prezesa gabinetu i zarazem ministra spraw wewnętrznych, p. Lanzy, przesłany telegrafem dnia 5. b. m. do wszystkich prefektów, w którym polecono im energicznie postępować w razie jakichkolwiek rozruchów republikańskich, które łatwo mogą się objawić na półwyspie apenińskim wobec wypadków we Francji. Półurzędowy dziennik *l'Opinione* komunikując ten okólnik, podała zarazem wiadomość prawdopodobnie dla zrobienia tem większego wrażenia na stronnictwie republikańskiem we Włoszech, że jenerał Garibaldi ofiarował się na usługi republice francuzkiej.

Ks. Napoleon wraz z swą małżonką Klotyldą nie przyjął zaproszenia od swego szwagra, ks. Humberta do przepędzenia dni kilku w Monza, lecz z Turynu wprost się udał do dóbr swych w Szwajcarji. Gazety włoskie głoszą, że w St. Michel na granicy francuzkiej, przyaresztowano kilkadziesiąt pakunków z rzeczami ks. Klotyldy, wysłanemi jej z Paryża.

**Rzym** d. 8. września

(△) Dziś rano przybył posłaniec Wiktora Emanuela z własnoręcznym jego listem wystosowanym do papieża, w którym mu przedstawia obecną sytuację Europy i Włoch, i zaklina go, aby nie sprzeciwiał się daremnie dążnościom narodowym. Daj Boże, aby misja ta miała pomyślny rezultat, i papież pojednał się z Włochami. W razie przeciwnym, należy się spodziewać natychmiastowego nieprzyjacielskiego wkroczenia wojsk włoskich, które teraz tuż, tuż stoją nad granicą państwa papieskiego w bardzo znacznej sile, nowego rozlewu krwi, represalij wojennych i oblężenia Rzymu, który może wiele na tem ucierpieć. Wszyscy oczekują z niecierpliwością odpowiedzi papieża, bo od niej zależy spokój, bezpieczeństwo, byt a nawet i życie mieszkańców wiecznego grodu. Nie jeden zagorzały dawniej obrońca władzy doczesnej, dziś wzdycha i modli się, aby z ust papieża nie wyszło zwykłe jego *non possumus*.

Z kroniki wojennej mamy do zanotowania dowcipny rozkaz dzienny pułkownika Charette do swoich podkomendnych żuawów, w którym tenże powiada, że dotąd pisma rewolucyjne przedstawiały nas zawsze jako niesubordynacyjnych i mało sobie ważących rozkaz papieża — otóż raz przecież pokażmy tym panom, że mają rację i bijmy się z nimi do ostatka, choćby nam papież broń złożyć kazał. Zaprawdę, wiele trzeba mieć wiary w swą odwagę i męztwo, aby módz nakreślić podobne słowa, w chwili gdy ani na jednym punkcie państwa papieskiego nie ma siły, mającej stawiać opór, chociażby tylko jednej dywizji wojska włoskiego, którego jest obecnie na granicy 4 dywizje z okładem.

Oto w końcu zeszłego miesiąca, rozkład wojsk papieskich po za Rzymem: Civita-Vechia żandarmów 29, 2 oficerów, 27 żołnierzy; stałej załogi 4 oficerów, 149 żołnierzy; artylerji (4 działa polowe), 4 oficerów, 95 żołnierzy; strzelców 9 oficerów, 524 żołnierzy; dragonów 1 oficer, 36 żołnierzy. Viterbo: żuawów 14 oficerów, 261 żołnierzy; artylerji (2 działa) 1 oficer, 46 żołnierzy; dragonów 1 oficer, 30 żołnierzy. Tivoli 2 oficerów, 90 żołnierzy liniowych. Bagnorea: 3 oficerów, 83 żołnierzy z linii. Valmontone: piechoty 3 oficerów, 95 żołnierzy. Subiaco: 3 oficerów, 83 żołnierzy z linii. Acquapendente 3 oficerów, 86 żołnierzy z piechoty liniowej. Montefiascone: 5 oficerów i 140 żołnierzy z piechoty. Civita-Castelana: żuawów 2 oficerów, i 115 żołnierzy, kompania dyscyplinarna 6 oficerów i 67 żołnierzy. Monterotondo: dragonów 1 oficer, 25 żołnierzy; strzelców krajowych 3 oficerów i 105 żołnierzy. Mentana: żuawów 3 oficerów, 110 żołnierzy. Rząd umyślnie rozprószył po całem swem państwie wojsko, sądząc, że wpierw będzie miał do czynienia z Garibaldczykami, aniżeli z regularnem wojskiem włoskiem, tymczasem pierwsi ani myślą się tu pokazywać, drudzy zaś są już nam na karku prawie. Siły wojenne papieża ledwo 13.000 wynoszące, skutkiem wypadków w Paryżu znacznie się osłabią i pewnie zupełnie się zdezorganizują, a to skutkiem rozkazu danego przez rząd republikański, aby wszyscy żołnierze papiescy, w bardzo krótkim czasie pospieszyli na obronę własnej ojczyzny, pod utratą obywatelstwa, jeżeli nie staną na miejscu im wyznaczonem. Wysłani z Rzymu pionierzy do Corese, mając wiadomość o zbliżeniu się wojska włoskiego ku granicy, zerwali szyny na pewnej przestrzeni kolei żelaznej, jednakowoż wkrótce naprawioną została z rozkazu rządu. Głoszą, że w wielu miasteczkach pogranicznych, gdzie nie ma załogi, mieszkańcy powywieszali trójkolorowe chorągwie i wysyłają deputację do stojącej w pobliżu armii włoskiej z prośbą o rychłe zajęcie przez nią terytorjum papieskiego.

Z wiadomości politycznych zagranicznych jest podanie się do dymisji markiza de Banneville, który przygotowuje się do rychłego opuszczenia Rzymu i niepokojące kurję rzymską wiadomości o Chaldejczykach i Ormianach, które nadeszły tutaj z Konstantynopola. Jużem nieraz wam wspominał o tych sprawach, dla tego zbytecznem by było powtarzać charakter osobisty i cel działań msgr. Bahdianan, arcyb. z Diarbekir, Kalybgian, Gaspanin, którzy skutkiem oporu dążnościom cezaryzmu rzymskiego tajemnie sobór i Rzym opuścili i zgromadzili się razem w Konstantynopolu, aby tam wyzyskać rząd Wys. Porty na korzyść swej kościelnej autonomii. Oni to wyzyskali od nowego ministerjum w Konstantynopolu protekcję rządu przeciw papieżowi, a odrzucenie zupełne buli *Reversus* i nieuznanie msgr. Hassun'a przez Rzym mianowanego patryarchą Ormian. Prawie do zeszłego miesiąca propaganda i msgr. Hassun łudzili się, że od Napoleona i jego małżonki uzyskają odpowiednią protekcję w Konstantynopolu i że *coute qui coute* pogrzebią swych przeciwników, jednakże gdy Eugenia na list msgr. Hassun'a, przesłany jej na ręce kardynała Bonapartego, odpowiedziała listem otwartym, przesłanym na ręce mark. de Banneville, że nic teraz w Konstantynopolu zrobić nie może, gdy nowe tureckie ministerstwo stanowczo przeciw Rzymowi wystąpiło, propaganda straciła wszelką nadzieję dójścia do ładu z Orientalistami, a msgr. Hassun sądząc, że własną obecnością w Konstantynopolu uda mu się chociaż w części złemu zaradzić, na swoją rękę przedsięwziął podróż do Carogrodu. Jest to z jego strony krok bardzo dyplomatyczny, który w niedalekiej przyszłości będzie nie na rękę Rzymowi, bo jest rzeczą więcej jak pewną, że propaganda i stolica apostolska, wyczerpawszy wszelkie środki cenzur kościelnych i stanowczego uporu przy swojem, gdy się jej nic nie udało otrzymać, obecnie wda się w kompromisa, których kozłem ofiarnym będzie msgr. Hassun. Rzym dla dobra swej sprawy nigdy indywiduów nie oszczędza i zawsze w razie potrzeby poświęca nawet największych swych przyjaciół. Z dnia onegdajszego *Giornale di Roma* dał *dementi* wiadomościom dziennikarskim o kongresie biskupów niemieckich w Fuldzie. Dziennik urzędowy zapewnia, że biskupi przed rozjechaniem postanowili wydać okólnik do swych dyecezyj, w którym publicznie protestują, że się poddają pod decyzję soboru i wzywają wiernych, aby za ich przykładem poszli.

**Paryż** d. 7. września.

(*B. Z.*) Naprożno byłoby podawać wam szczegóły okropnej klęski, jaką poniosła Francja pod murami Sedan. Armia zniszczona, Bazaine zamknięty w Metz, bez możności oddania innych usług krajowi, jak tylko broniąc murów tej niezdobytej jakoby fortecy, w której tysiące ludzi ginie z ran i chorób.

Zmiana rządu w warunkach podobnych jest rezultatem tak naturalnym, iż została przyjętą wszędzie jako logiczny skutek obrażonych do głębi narodowych uczuć, szukających ratunku w bohaterskich tradycjach z r. 1792. Oby Francja tegoczesna okazała się istotnie na tym szczeblu poświęceń, na jakim stała rzeczpospolita zeszłego wieku!

Nie należy jednak robić iluzyj — oprócz Paryża, gdzie rezygnacja może cudów heroizmu dokazać, reszta Francji, — bogaci i ubodzy, domagają się pokoju.

Za kilka dni, pod murami tej stolicy, a być może i na ulicach tego miasta, rozstrzygać się będą losy Francji, ludzkości, cywilizacji!

W murach Paryża, oprócz gwardji narodowej, składającej się z kilkukroć stutysięcy, oprócz gwardji ruchomej, w liczbie 40 tysięcy, jest jeszcze resztka armii regularnej i ocalony korpus jen. Vinoy, złożony w ilości z 60.000 ludzi.

Oto i wszystko!.. W Lyonie jeszcze 100.000 wojska. Reszta, reszta niema broni!

Niebezpieczeństwa wytwarzają bohaterów, zbawców narodu, obywateli wolących umrzeć raczej niżeli poddać się nieprzyjacielowi. Takim winien być Paryż, i należy się spodziewać, że takim będzie on istotnie

W tak krytycznej chwili jak obecna, nie żądajcie od korespondenta szczegółów — Paryż bronić się będzie, zagrzebać się może pod swemi murami. Przekonanie specjalistów wojskowości, uważa za niemożliwe obsaczenie Paryża w około. Na to potrzeba miliona armii nieprzyjacielskiej — sądzą więc, że Prusacy usiłować będą wejść przez pewne, mniej obronne miejsca, ryzykując na to parękroćstotysięcy armii; w razie, jeśli wały nie zdołają ich powstrzymać, nitrogliceryna i walka uliczna ma dokonać reszty.

Wybory oficerów gwardja narodowa dopełnia obecnie. Gustaw Flourens, znany z usiłowania wywołania rewolucji podczas pogrzebu Noira, a następnie przy aresztowaniu Rochefoita i Fonviella znany ze sprawy Piotra Bonapartego, zostali obrani dowódzcami batalionów, widzicie więc, iż e p i s s i e r j a tutejsza rewolucjonizuje się.

Skompromitowani w spisku na życie Napoleona, i również skazani na śmierć za rozruchy na La Vilette, obecnie wypuszczeni na wolność, wydawać mają dziennik popierający pracę około obrony stolicy.

**Paryż** dnia 9. września.

(*Z*) Wiadomość jakoby Prusacy nocowali przedwczoraj w odległości 66 kilometrów od Paryża, okazała się mylną. W każdym atoli razie faktem jest, że się zbliżają i że za trzy lub cztery dni najdalej ujrzymy ich awangardy.

Tymczasem więc wracam do postawienia we właściwem świetle wrzekomej niegotowości Francji do wojny z Prusami: robię zaś to dlatego mianowicie, iż w czasie obecnym, dzienniki francuzkie nie chcą albo nie mogą podnieść tej ważnej kwestji.

Powiedzieliśmy w liście 6. września, iż rozporządzalna armia francuzka składała się z sześciu, a ściśle biorąc, z pięciu kroć stotysięcy żołnierza, z której 250,000 wystawiono zaraz na granicy, 50,000 (*plus minus*) zostawiono na załodze w miastach większych, a 200.000 pozostało powołanej rezerwy. Prócz tego rząd uruchomił 18 batalionów gwardji ruchomej Paryża; lecz ta na pierwszym zaraz wstępie okazała w Chalons, że na nią liczyć nie należy*) Mężne niewątpliwie, lecz nieszczęśliwe bitwy pod Wissenburgiem, Reichshoffen i Forbach kosztowały armię do 30.000 w zabitych rannych i wziętych do niewoli; dodajmy do tego na nieuniknione w czasie wojennym choroby, na rozsypkę 10.000, pozostało zatem 220.000, z których 180 000 pod dowództwem Bazaina, 25.000 pod dowództwem Feliksa Douay i tylko 15.000 u Mac-Mahona, bo 3.000 armii jego przedarło się do Strassburga. Korpus Mac-Mahona zreformowano natychmiast w Chalon i podniesiono do 180,000, zapełniono straty armii Bazaina w zwycięzkich potyczkach pod Metz 14. i 16. sierpnia, które to straty nie mogły wynosić, stosunkowo do ogromnych strat Prusaków, mniej nad 30,000 ubyłych z frontu, i sformowano korpus jenerała Vinoy. Mamy więc rachunek prawie dokładny z wszystkich 500,000 i z 15,000 infanterji floty, która wcieloną została do armii nadreńskiej. Dodać tu bowiem wypada, że jakkolwiek od 14. lipca otwarte były bióra ochotnicze i jakkolwiek 9 sierpnia uchwalono w Ciele prawodawczem powołanie wszystkich dawnych żołnierzy nieżonatych od 25 do 35 lat, to jednak bióra ochotników sformowały zaledwo 3 bataliony wolnych strzelców, a z dawnych żołnierzy formuje się dopiero jedna armia w Lyonie, a druga za Loarą; gdy z drugiej strony gwardja ruchoma używa się dotąd tylko w fortecach Strasburg, Falzburg, Bietch, Thoul, Thionvil, Meziers, Montmedy i innych, lecz w pole jeszcze nie wystąpiła.

Drugim zarzutem, czynionym dawnemu rządowi był niemniej wrzekomy brak broni, ładunków a nawet żywności.

Że w Paryżu nie chciano rozdawać broni wszystkim wyborcom, jak tego żądał deputowany Picard, to się pojmuje, i zaszłe 4. września wypadki aż nadto krok ten rządu usprawiedliwiają, tembardziej, że jak to już wam doniósłem w jednym z poprzednich listów, biόra z a p i s o w e b y ł y p r ó ż n e, gdy na ulicach wołano o broń. Lecz we wszystkich okręgach wojskowych, prócz dawnej broni a także przerabianej, czyli tak zwanej tabakierkowej, znajdował się podwójny komplet chassepotów, które naturalnie złożone były w większych fortecach — z tych dwie najgłówniejsze są w oblężeniu. Lecz mimo to wszystkie posiłki wysłane Mac-Mahonowi i Bazainowi, korpus jenerała Vinoy, gwardja ruchoma i młodzi rekruci kontyngensu 1869 r. uzbrojeni są w takież chassepoty, a gwardja narodowa w broń tabakierkową, i prócz tego w samym Paryżu znaleziono jeszcze zapas sztucerów Minie'go.

Przy rozpoczęciu wojny Francja posiadała 50cio miljonowy zapas ładunków do chassepotów, które także rozdzielone były po fortecach; braku zatem ładunków w ogóle uznać niepopobna. Ale żołnierze francuzcy strzelają tak szybko, że doprawdy należałoby chyba stawiać każdego z nich w beczce z ładunkami. Żołnierz francuzki ma przy sobie 92 ładunki, które ważą 8 funtów; dodane drugie tyle jużby go zanadto obciążyły. W boju, stosownie do potrzeby i możności, rozdadzą drugie i trzecie tyleż, ale one mogą być wystrzelane w ciągu jednej lub dwóch godzin, gdy tymczasem, jak pod Reichshoffen albo pod Sedan dostarczenie większej ilości ładunków fizycznie staje się niemożebnem... Wojsko, które zwycięzko postępuje naprzód, braku takiego doznać może chyba w nadzwyczajnym jakimś wypadku; lecz to, które zmuszonem jest do cofania się, wojsko parte w tył i co chwila oskrzydlane — przy dzisiejszej broni braku ładunków prawie zawsze doświadczyć musi.

Mamże jeszcze mówić o żywności, kiedy wiadomo, że prócz ogromnych zapasów w fortecach i trzydniowej racji chleba przy każdym żołnierzu, z Paryża wysyłano codziennie do armii nadreńskiej blisko 400.000 pełnych racji żywności? Ale wojna ma swoje prawa. Strudzony marszami żołnierz ciska częstokroć chleb, który go obciąża, reszta zaś przypadającej nań żywności ulega losowi ładunków dodatkowych.

Com tu wypowiedział jest prawdą świętą, którą historja bezstronna wojny obecnej z większą kiedyś wyświeci dokładnością.

## Przegląd polityczny.

G ł o s r o b o t n i k ó w w i e d e ń s k i c h. Robotnicy wiedeńscy ogłaszają następujący manifest:

Do niemieckich robotników!

Bracia! Tak jak na początku wojny, tak i obecnie podnoszą robotnicy francuscy głos za pokojem. Proklamowaniem republiki i wzięciem w niewolę despoty, który naród francuski pchnął do nieszczęsnej wojny z Niemcami, zmienił się zupełnie cały stan rzeczy. Niemcy nie stoją dziś wobec cezaryzmu napoleońskiego, zagrażającego bezustannie Europie, lecz wobec ludu francuskiego, i do was to, robotnicy niemieccy, należy stawić zaporę narodowemu zaślepieniu, zmierzającemu do upokorzenia Francji, do odstą-

*) Obecnie jenerał Trochu ugłaskał ją cokolwiek, wyznacza jej h o n o r o w e miejsca w fortach Paryża, gdzie żartować nie będzie można.

pienia Alzacji i Lotaryngii, jednem słowem do zawarcia pokoju na warunkach zdolnych rozżarzyć na nowo zgubną nienawiść obu narodów. Cesarstwo francuskie runęło; waszym dziś jest obowiązkiem przeszkodzić upokorzeniu Francji!

Robotnicy! Baczcie na to, aby straszne, niesłychane ofiary nie wyszły na korzyść reakcji, dynastycznych zachcianek, lecz aby przez ni..., obok francuskiej republiki, która, jak to sami przyrzeczenie, rozwinie się w pełną wolności, swojej republikę, odrodziły się Niemcy wolnemi, gdzie ludowi dozwolonem byłoby stanowić o własnych losach, i pracować nad wykorzenieniem niecnych socjalnych słabości, i zniesieniem jakichkolwiek przywilejów, przyznających dotąd pewnym klasom. Stawcie mężnie czoła nadciągającym burzom reakcji, i brońcie praw narodu. Niech żyje praca! Wiedeń d. 10. września 1870.

W Szwajcarji socjalno-demokratyczne stowarzyszenie wydało taki manifest:

„Cesarstwo francuzkie zhańbione i krwią zmazane już pozostało się w przepaść. Proklamowano republikę; lud francuzki stał się panem własnych losów. Król pruski jednakże prowadzi dalej wojnę przeciw Francji. Nie chodzi mu tyle o zgniecenie cesarstwa co o zdławienie niepodległości narodu francuzkiego. W tym stanie rzeczy sama przez się wskazaną jest droga, jaką mają kroczyć wszyscy socjaliści, wszyscy ludzie z sercem. Francja republikańska reprezentuje wolność Europy, Niemcy monarchiczne despotyzm i reakcję. Niezbędną jest rzeczą, aby zbudzili się po wszystkich krańcach świata republikanie, i szli na odsiecz francuzkiej republice. Członkowie zgromadzenia międzynarodowego! Waszym dziś obowiązkiem jest dać hasło do podobnego ruchu. Zbierajmy się po wszystkich krajach, zbrójmy się, i kroczmy, ochotnicy wolności i równości, aby stanąć w walczących szeregach francuzkich. Sprawa francuzkiej republiki jest sprawą europejskiej rewolucji, a przyszła już chwila, dozwalająca przelać nam krew za wolność robotników i całej ludzkości. Członkowie stowarzyszenia międzynarodowego w Niemczech! Dotąd zachowanie się wasze wobec zapasów wojennych mogło być tylko bierne, protestujące. Dziś zmieniła się wasza rola. Waszym obowiązkiem jest, podać dłoń braciom francuzkim i pomagać im w sprawie wytępienia wspólnego wroga. Wspólnym tym wrogiem jest: pruski militaryzm. Powstańcie i wy także w imię rzeczypospolitej. Obyśmy podobnie jak w Paryżu, mogli ujrzeć i w Berlinie pod jednym i tym samym sztandarem, do jednej i tej samej walki kroczących braci. Członkowie stowarzyszenia międzynarodowego Szwajcarji! Zwołajcie w waszych okolicach natychmiast zgromadzenia ludowe; rozwińcie na korzyść naszych sprawy gorliwą propagandę; organizujcie zbiórki, ćwiczcie w broni; otwórzcie subskrypcje dozwalające wam pokrywać nieodzowne koszta, nie żałujcie ostatniego sou, dostarczajcie broni dla ochotników. Wszystkie sekcje niechaj się nawzajem znoszą, wysełają delegatów dla lepszego porozumienia się. Gorliwość, energia, szybkość! członkowie stowarzyszenia międzynarodowego całego świata! Jutrzenka nowego życia już zabłysła, dzień sprawiedliwości już roztacza swe skrzydła nad ludzkością.“

Widocznie Prusacy obawiają się wpływu podobnych odezw i ruchu republikańskiego, w Brunszwiku aresztowali bardzo wielu rzemieślników, którzy wydali odezwę, żądając zawarcia pokoju z republiką.

Z Petersburga piszą do *Dzien. Poznańs.*: Z obecnie wyszły rozkazy z ministerstwa wojny, aby z rozpoczęciem się żeglugi na wiosnę przewieść na Sachalin sześciuset z katorżnych robót, samych naszych rodaków, którzy są przeznaczeni do wykonania pierwszych robót kolonizacyjnych. Rząd moskiewski widzi jasno, iż przebywanie na Sybirze naszych rodaków jest niebezpieczne. Ludność miejscowa, mimo ... i pod pojęciem ich rośnie i rozwija się. Sachalin więc, wydarty Japończykom, usuwa tę niedogodność i to niebezpieczeństwo.

## Kronika wojenna.

**Widok Sedanu po kapitulacji.** Do *Gazety Frankfurt.* piszą z Sedanu 4. września: Słowa są za słabe, ażeby mogły oddać malowane wrażenie czytelnikom widok, jaki przedstawiało wnętrze miasta po kapitulacji; Był to obraz godny pędzla Rembrandta. Był to obraz nocny ze straszliwemi efektami świateł, ojczyzna zarazy, a przytem rodzinne miasto wielkiego Turennjusza, którego pomnik stoi na jednym z otwartych placów.

Już przy wejściu do zewnętrznych fortyfikacyj znalazłem atmosferę napełnioną prawdziwie mefitycznemi wyziewami. W każdej stronie można było widzieć rozkładające się już trupy końskie. Przeszedłszy pierwszy most zwodzony, ujrzałem w samej fosie wałowym konie zgłodniałe, które pospadały z wałów, i leżały tam razem z trupami ludzkiemi, ogryzionemi przez szczury. Można było myśleć, że wchodzi się do twierdzy, która wytrzymała kilkomiesięczne oblężenie a nie dwudniowe, ale ten stan objaśniał niezliczone masy wojska, obozujące tutaj.

W życiu mojem nie widziałem miasta tak zaniesionego błotem i nieczystościami. Pruski komendant kazał zaraz w Sedan i okolicy oczyścić powietrze i grożącej klęsce głodowej zaradzić sprowadzeniem żywności.

Straszliwe miazmy, unoszące się w powietrzu rozproszone zostały wielkiemi ogniami, które rozpalono na ulicach, a podsycano palnemi resztkami wojennemi, jako to: rzemienie, czaka, pikelhauby, siodła, uprząż, broń, łachmany i szczątki uniformów różnego rodzaju. Błoto głębokie na stopę i zgniłą słomę ściągano w wielkie kupy, i ściągano zewsząd konie, aby to wszystko i niezliczoną moc trupów wywieść z miasta, podczas, gdy mieszkańcy starali się wodą i miotłami oczyszczać mieszkania i ulice.

Ten sam korespondent świadczy, że mieszkańcy Sedan skarzyli się na zupełny brak dyscypliny w wojsku francuskiem, które grabiło mieszkańców. Niepodobna jednak dziwić się temu: zawdzięczające klęski niedołężnym jenerałom, zamknięte w ciasnej twierdzy, zgłodniałe, nie mogło zachować ufności dla swych przywódzców, a zatem i dyscypliny.

**Interwencja Szwajcarji na korzyść Strasburga** przynosi niezwykły zaszczyt tej małej a szlachetnej krainie. W rozmaitych stronach Szwajcarji potworzyły się komitety w celu przyjścia z pomocą nieszczęśliwej ludności oblężonego miasta i udały się do rządu federalnego, który obiecał popierać silnie ich usiłowania, zająć się instalowaniem i utrzymaniem wychodźców na ile środki prywatne nie wystarczą i wysłać do Strasburga delegację, któraby się porozumiała z komendantem i oblęgającymi pod względem wyjścia z miasta mieszkańców Strassburga.

## KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Rezultat sobotniego zgromadzenia członków Stowarzyszenia spożywczego był ten, iż uchwalono wybór komisji z pięciu członków, któraby zbadała dokładnie całe położenie rzeczy, i z końcem bieżącego miesiąca zdała sprawę walnemu zgromadzeniu. Kompetentni twierdzą, iż jest to tylko zbyteczna zwłoka czasu, wszyscy bowiem zgadzają się w tem, że stan Stowarzyszenia jest opłakany, i że do utrzymania takowego potrzebna jest znaczna suma na spłacenie długów, której jednak zniskąd wydobyć nie można. Więcej uwag szczegółowych w tej sprawie zastrzegamy sobie w najbliższym numerze.

Ostatnie przedstawienie teatru polskiego było w poniedziałek, przyszłe zaś będzie dopiero w piątek; wtorek, środa, czwartek i znów potem sobota, poniedziałek i wtorek, według przywileju należą do hanswursztów pruskich! Kogoż nie uderzy ta krzywda? Któż dłużej będzie mógł znosić ją cierpliwie, jeśli go na domiar hanswurszty szyderstwem przyjmą na scenie. Dlatego jeszcze raz? Precz z teatrem niemieckim!

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się wykłady w instytucie wychowawczym żeńskim p. Selingerowej. Religię objęli ksiądz Lubomęski i ks. Nowacki, literaturę i język polski pan Trzaskowski, literaturę francuską p. Grand, literaturę niemiecką p. Hamersky, arytmetykę p. dr. Czapelski, historję powszechną dr. Gerstman, historję polską i geografię powszechną p. Aleksandrowicz, fizykę i geografię matematyczną p. Kerekjarto, historję natury p. Misiński, kaligrafię p. Jachimowski, rysunki p. Tschirschnitz, w klasach niższych język polski i rachunki p. Zwierkowski. Dowiadujemy się także z przyjemnością, że p. Teodor Kulczycki, radca dyrekcji skarbu objął bezinteresownie i z własnej inicjatywy buchhalterję i ekonomię gospodarczą, ażeby wzbudzić w naszem młodem pokoleniu zamiłowanie pracy i oszczędności. Z tego widzimy, że żaden zakład żeński nie może się poszczycić podobnie zgromadzonemi siłami naukowemi, to też cała inteligentna publiczność popierać go winna, ażeby z czasem na instytucję krajową zamieniony został.

Dowiadujemy się, że grono młodzieży akademickiej urządza w sobotę, dnia 17. bm. zabawę towarzyską na Pohulance, z której czysty dochód przeznaczony jest dla rannych żołnierzy francuzkich. Szlachetny cel tej projektowanej zabawy niezawodnie znajdzie u publiczności naszej gorliwe poparcie.

W piątek w teatrze odegraną będzie po raz pierwszy 2 aktowa komedja Stanisława Bogusławskiego p. t. *Krewni* i znana komedyjka Fredry syna *Posażna jedynaczka*.

Program zapowiedzianego na niedzielę koncertu na korzyść Towarzystwa Opieki narodowej jest następujący: 1) Andante z warjacjami i menuet z sonaty Mozarta na fortepian i skrzypce, odegrają pp. Marek i *.*; 2) Pieśni Moniuszki odśpiewa pani Gruszczyńska; 3) Rapsodię węgierską Hausera na skrzypcach odegra p. *.*; 4) Scherzo Chopina i Etudę Liszta odegra p. Marek. — Część II.; 5) Romans z „Faworyty“ odśpiewa p. Naudin: 6) Deklamację wygłosi panna R. Popielówna; 7) Duet z 1. aktu „Łucji“ odśpiewają pp. Gruszczyńska i Naudin; 8) „Modlitwa“ i Marsz polski“ słowa K. Ujejskiego z muzyką L. Marka, odśpiewają chóry męskie. Początek koncertu z uderzeniem godziny 12. w południe. Biletów, których cenę podają afisze, dostać można w księgarniach pp. Wilda, Gubrynowicza i Czajkowskiego, oraz w cukierniach pp. Rotlendera i Żmudzińskiego, jako też przed koncertem w kasie.

W tych dniach, pewna zwierzchność gromadzka przybywszy tu w jakiejś sprawie gminnej, zaawanturowała się *in gremio* w jednym z szynków przy ulicy Żółkiewskiej, a nie mając czem zapłacić szynkarzowi, zostawiła mu w zastaw — swego pana wójta. Nieszczęśliwy fant, wytrzeźwiwszy się, narzekał okrutnie na niewdzięczną gromadę, i odgrażał się, że za powrotem do domu, całą zamknie do aresztu. Wybawił go z kłopotliwego położenia jakiś sąsiad, żyd, zaręczywszy za niego karczmarzowi.

Wczoraj w nocy ajent policyjny, p. Brat, w ciemnej uliczce Pijarskiej, spotkał kobietę okazałej na pozór tuszy, która wydała mu się podejrzaną tem bardziej, że nie umiała się wytłumaczyć z tej nocnej przechadzki. Aresztował ją więc i zaprowadził do policji gdzie wkrótce z okazałej kobiety przed zdumionymi urzędnikami stanęła 16-letnia, wątła dziewczyna, miała ona bowiem na sobie nie mniej ani więcej jak 30 sztuk rozmaitej odzieży, dniem przedtem skradzionej w zakładzie św. Teresy.

Tejże nocy złodzieje przez niezakratowane okna włamali się do kancelarji miejskiego urzędu cłowego na dworcu kolejowym „Podzamcze“ i zabrali w gotówce przeszło 200 złr. Dziwna właśnie, iż okien tych urząd cłowy nie zaopatrzył kratami.

Według świeżego ogłoszenia namiestnictwa zakupno koni pociągowych dla armii ustaje we Lwowie, Przemyślu i Czerniowcach, a kupowane będą odtąd tylko konie wierzchowo w tych stacjach.

— **Ministerstwo wojny** rozporządzeniem, sankcjonowanem przez cesarza z dnia 20. sierpnia 1870 przyjęło dla użytku c. k. armii rewolwer sześciostrzałowy odtylcowy z fabryki Leopolda Gassera. Bronią tą zaopatrzeni będą wszyscy oficerowie pełniący służbę konno, jakoteż te rodzaje jazdy, które nie mają karabinków.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 14. września. Bernard Thevenet, przełożony braci Józefitów z Reims z Francji, lat 58, na porażenie mózgu. Jan Szot, zarobnik, lat 38, skaleczony na kolei. Jan Borkowski, kowal, lat 21, na wycieńczenie. Jan Oleszyński, syn zarobnika, 1 rok, na biegunkę. Antoni Potoczny, syn zarobnika, 1 rok, na krztusiec.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

(*G.*) **Tarnopol** d. 11. września. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego). Czas mieliśmy pogodny, ale już dość chłodny. Żniwa zbliżają się do swego kresu. Głos powszechny mówi, że są nadspodziewanie i pod każdym względem zadawalniające. Fracht do Złoczowa bez odmiany t. j. 75 centów od korca.

Z powodu słabszych notowań zagranicznych targów zbożowych, także i nasze targi utraciły owo ożywienie, jakie ostatniemi czasy przybrały; kupujący stosujący się według cen zagranicznych, żądali ustępstw, na które sprzedający nie zgodziwszy się, wyczekują poprawy handlu zbożowego i zakładają swe rachuby na zniszczeniu, jakiemu w skutek obecnej wojny wschodnia Francja i Nadreńskie uległy.

Według sprawozdań wiedeńskich miały w ostatnim tygodniu nadejść z Niemiec dość znakomite polecenia, i zdaje się, że i także inne strony w Niemczech są już ze zapasów zbożowych w niemałej mierze ogołocone. Zresztą słusznie sądzić można, że olbrzymie armie obu stron wojujących z absorbowawszy najlepsze siły, tak w racjonalnem gospodarstwie niezbędne, były przyczyną strat wielu i pewno niejedno pozostać musi w polu niezebranem.

To wszystko wnioskować każe, że mimo najlepszych zbiorów w Ameryce, Moskwie i Egipcie, zboże nasze znajdzie korzystny odbyt w zagranicy i nadgrodzi ziemianom zeszłoroczny w niektórych miejscach niedobór.

To są kombinacje podstawne, które wszakże dzisiaj, zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności politycznych, częstokroć wcale niespodziewanych, mogą uledz znacznej odmianie lub też bynajmniej nie znaleść urzeczywistnienia.

Podobnie ma się z okowitą, na którą mniej kupujących a więcej jest chętnych do sprzedaży. Na miesiące zimowe listopad, grudzień trudno o kupca po 80 cent. za granicą, co się domyślać każe, że i ziemniaki obiecują także plon zadawalniający. Gdzie niegdzie tylko, jak to każdego bywa roku, odzywają się alarmujące głosy na psucie się kartofli, obliczone nieraz tylko na podniesienie ceny okowity, aniżeli dające świadectwo istotnej prawdzie. Mało łatwowiernych one zazwyczaj znajdują i skutek bywa tem samem daremnym. Prawda bowiem zawsze zwycięża.

Płacono za korzec: pszenicy celnej starej złr. 7 25 – 7.75, pszenicy średniej starej złr. 6 70 - 7, pszenicy nowej z odstawą w październiku i grudniu złr. 7.—7 25, za 170. ft. Żyta dworskiego star. złr. 3.75 – 4 20 żyta włościańskiego star. złr. 3.50 — 3.65, żyta nowego w paź. i grud. złr. 3.60 – 3.80, za 160 ft. Jęczmienia (nominalne) złr. 3.20—3.45 za 150 ft. owsa (nominalne) złr. 3.—3.25, za 100 ft. - Okowity wiadro gotowy towar 15 złr.

**Na targowicach zamiejscowych** były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 9 złr. 80 ct., żyto 160 ft. 6.40, jęczmień 140 ft. 4.60, owies 100 ft. 3.30, rzepak 179 ft. 13.50. Na targ przybyli kupcy z zagranicy, w skutek czego ruch ożywił się znacznie a zboże trzymało się w cenie. Tarnów: pszenica 170 ft. 9.90, żyto 160 ft. 6.20, jęczmień 142 ft. 4.80, owies 100 ft. 3.20. Popyt na pszenicę, żyto i owies był wielki. Zboże kupowano najwięcej dla Prus. Dębica: pszenica 170 ft. 9.4., żyto 160 ft. 5.90, jęczmień 140 ft. 5, owies 100 ft. 3. Żyto trzymało się w cenie. Na pszenicę, jęczmień i owies słaby był popyt. Jarosław: pszenica 170 ft. 9 — 9.50, żyto 160 ft. 5.50 — 6, jęczmień 140 ft. 4.—4.20, owies 100 ft. 3

Transport większych partyj pszenicy już się rozpoczął, ale potrzebie nie dorównał przywóz, który z powodu nieukończonego jeszcze w zupełności żniwa był słaby. Ceny szły w górę. Przemyśl: pszenica 170 ft. 9. żyto 160 ft. 6. jęczmień 142 ft. 5, owies 100 ft. 3. Przy słabym dowozie ruch był nieożywiony. Złoczów: pszenica 170 ft. 8.50, żyto 160 ft. 4.50, jęczmień 140 ft. 4. — owies 100 ft. 3. Ruch był słaby. Dużo żyta odstawiono do kolei.

**Wiedeń** dnia 12. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1241, węgierskich 1051 sztuk; reszta zaś z niemieckich prowincyj. Razem 2336 wołów. Targ był dobry: płacono za stajenne woły 34 do 34.50; paszone lepsze 32 do 33.50; podlejsze 32 do 32.50 złr. Rozsprzedane zostało wszystko.

*J. Krzysztofowicz.*
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

**Ogłoszenie konkursu.** Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na posiedzeniu swojem dnia 8. września b. r. uchwalił wysłać dwóch stypendystów na lat **trzy** do wyższego zakładu leśniczego w Maryabrunn koło Wiednia, udzielając takowym stypendja po zł. 800 rocznie, z funduszu subwencyjnego udzielonego na ten cel przez c. k. ministerstwo rolnictwa.

Tem celem ogłasza się konkurs niniejszy.

Ubiegający się o jedno z powyższych stypendjów winien:

1. przedłożyć świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazjum lub też świadectwo skończonej wyższej szkoły realnej z dobrym postępem;

2. wykazać dostateczną znajomość lasu, a to przynajmniej jednorocznem zatrudnieniem przy gospodarstwie leśnem;

3. dołączyć świadectwo zdrowia, niemniej

4. Swiadectwo moralności lub polecenie Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego galic.;

5. zobowiązać się ma formalnie, iż uczęszczać będzie na wszystkie trzy działy akademickie jako słuchacz zwyczajny i że po odbytym trzechletnim kursie, podda się egzaminowi zawodowemu ze wszystkich trzech działów, nareszcie

6. dać pisemne oświadczenie, iż po ukończeniu nauk, przez trzy lata przynajmniej poświęci się zawodowi leśniczemu w kraju.

Stypendjum to udziela się na lat trzy, pod zastrzeżeniem, iż stypendysta wykaże się po każdym semestrze dobrą kwalifikacją i zachowaniem się odpowiedniem ustawom akademickim; wypłacane zaś będzie w **dziewięciu** ratach miesięcznych po 75 zł. zaś 125 zł. w. a. przeznacza się rocznie na koszta podróży, jakoteż ekskursje w ciągu seryj trzechmiesięcznych.

Odnośne podania należycie udokumentowane, należy nadesłać do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie franco **najdalej do dnia 25. września b. r.**

Z Rady komitetu c. k. Tow. gospod. gal.
Lwów 8. września 1870.

Za prezesa — *Henryk Strzelecki.* Sekretarz: *J. Grelinger Greliński.*

## Ostatnie wiadomości.

Przy rozprawach nad adresem, w sejmie czeskim, Niemiec dr. Schnejkal groził, iż czescy Niemcy wierni dotąd Austrji i dynastji, gdyby zorganizowano Czechy tak, jak adres większości żąda, rzuceni byliby w kolizję z swemi obowiązkami względem państwa i dynastji a obowiązkami o swą egzystencję. Jestto grożenie oderwaniem się od Austrji a przyłączeniem do Prus.

Berlińska *Spenerische Ztg.* umieściła w tych dniach artykuł, omawiający potrzebę wstąpienia Austrji z całym przyborem swoich królestw i krajów do Związku niemieckiego, jak Baden albo Szwabia. *Nowej Pressie* oczywiście podobają się mocno pomysły berlińskiego pisma w tej materji wysnute, a pochwalając je, wyraża się prusofilski organ o kanclerzu austrjackim hr. Beuście jak następuje: „W krytycznych chwilach ubiegłego lata, kiedy to chauviniści austrjaccy tak silnie napierali o austrjacko-francuski sojusz, hr. Beust jedyny, z mężów kierujących sterem rządu, upominał o szanowanie niemieckiej przeszłości Austrji, i sparaliżował zamysły swoich na korzyść Francji usposobionych kolegów.“

Nowa *Presse* konstatuje nędzny stan maszerującej pod Paryż armii pruskiej z powodu braku żywności i znużenia. Jeżeli nowa *Presse* pisze coś podobnego o Prusakach, to już bezpiecznie można wierzyć temu.

Biuletyn pruski o wysadzeniu w powietrze cytadeli w Laonie tak brzmi: Po zawartej kapitulacji obsadziła cytadelę 4ta kompania 4go batalionu strzelców. Gdy ostatni żołnierz z francuskiej gwardji ruchomej opuścił cytadelę, podpalił nieprzyjaciel wiarołomnie prochownię. Straszliwe spustoszenie w cytadeli i w mieście. Wielki książę Meklenburgski otrzymał kontuzję 95 strzelców pruskich i 300 z gwardii ruchomej jest zabitych lub rannych.

Hr. Wimpfen wystosować miał list do Moltkiego z uznaniem za dobre traktowanie wziętych w niewolę wojsk francuzkich.

Sejm węgierski zbiera się 3. października na nowo.

*Journal de St. Petersbourg* mówiąc o missji p. Thiersa, oświadcza, że po ukończeniu misji swej wywoła prawdopodobnie we Francji przekonania, jakie będą przychylne szczęśliwemu rozwiązaniu. Do tego potrzeba, aby p. Thiers sam poświęcił niektóre z swych tendency, i przekonań. To będzie wielkim przykładem dla Francji, gdzie wpływ jego, jak świadczy jego misja, większym jest niż kiedykolwiek.

*Dayly News* pisze, że Jules Favre dlatego wstrzymał propagandę republikańską we Włoszech i Hiszpanii, aby tem nie zepsuć sobie będącego w robocie przymierza zaczepno odpornego francuzko moskiewskiego przeciw Prusom. Czyż miałby Jules Favre łudzić się aż do tego stopnia?

Rząd pruski przytłumia bardzo energicznie wszelkie objawy stowarzyszeń niemieckich za zawarciem pokoju z republiką francuzką a przeciw zaborowi Alzacji i Lotaryngii. Tentujących te objawy więzi, zgromadzenia zakazuje. Cały Wydział stowarzyszenia demokratycznego w Brunswiku uwięziono i wywieziono do Królewca, a w Frankforcie zwołujących zgromadzenie ludowe, aby powyższej treści uchwalić rezolucję, aresztowano.

Z Rzymu d. 12. września donoszą, że na wiadomość o pochodzie wojsk włoskich i przekroczeniu granicy nastąpiły zbiegowiska ludu, których policja nie rozpędzała. Inny jednak telegram z tegoż dnia z Rzymu, donoszący, iż wojska papieskie bronić będą Rzymu.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Berlin** d. 14. września. *Provinzialcorrespondenz*, (urzędowy, litografowany dziennik) wobec missji Thiersa, podnosi wątpliwości, czy dzisiejszy rząd paryski, mający dotąd tylko pełnomocnictwo paryskiej ulicznej demonstracji, uważać można za odpowiedni doprowadzenia spraw w imieniu Francji. Niemcy z pewnością liczyć na to mogą, że jak wojna jest zlokalizowaną, tak samo będzie i z pokojem, ktory między Francją a Niemcami jedynie zawierany będzie (ausgetragen wird).

**Paryż** d. 14. września. Depesza Uhricha (dowódzcy w Strassburgu) z dnia 9. września donosi, iż położenie twierdzy Strassburga pogorszyło się. Bombardowanie trwa nieustannie, ogień działowy jest piekielny. On wytrwa do końca.

Z pod Toul ma rząd wiadomości z dnia 10 września. Ponownie bombardowanie trwało godzin dziewięć. Miasto ucierpiało wiele. Zachowanie się załogi godne podziwienia.

**Praga** d. 14. września. Sejm przyjął adres większości komisji jednogłośnie, gdy po odrzuceniu 147 przeciw 77 głosom wniosku niemieckich posłów, obesłania Rady państwa, niemieccy posłowie opuścili Izbę, oświadczywszy, że w głosowaniu ostatecznem nad adresem udziału nie wezmą.

Deputacja złożona z marszałka sejmowego, jego zastępcy i 18 wybranych przez sejm posłów, wręczy adres cesarzowi.

Z polecenia cesarskiego, marszałek sejmowy odroczył sejm na czas nieoznaczony.

**Londyn** 13. września. Thiers przybył tu wczoraj i udał się natychmiast do ministerstwa spraw zagranicznych.

**Lausanne** d. 14. września. Bank paryzki przywiózł tu 140 milionów wartości.

## Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14 września 1870,
godzina 6 min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje banku franko-austr. 96 50. Akcje kredytowe węg. 78.50. Anglo-austrjac. 226 50. Kolej Nadcis. 227.—. Akcje Karola Ludwika 242 50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południ. 187.—. Bank bud. 166.75. Kolej państwowa 366.—. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156.—. północna 2 2.50 Kolej Rudolfa 159.—. Kolej węg.-wschodnia 88.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.50. Losy 1864 r. 111.75. Usposobienie stałe.

**Przyjechali do Lwowa d. 14. września.**

**Hotel Żorza:** Stanisław hr. Bielski z Lipnik, Aleksander hr. Dzieduszycki z Izydorówki, Tomasz Horodyski z Krogulca, Wacław Jabłoński z Hermanowa, Stanisław Matkowski z Jezierny, Włodzimierz Morawski z Oleszyc, Kalikst Ochocki z Białobożnicy, Leszek Gerold Wyżycki z Warszawy.

**Hotel Langa:** Konrad Birkel z Moguncji, August Wolff z Gdańska.

**Lwów**, z Izby handlowej dnia 14. września.

| | płacą zł. wal. a. | żądają zł. wal. a. |
|---|---|---|
| **II. Akcje za sztukę** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 243 00 | 244 00 |
| „ Lwow-Czern. Jassy | 197 50 | 198 50 |
| Banku hip. gal. z wpł. 50% | 107 00 | 000 00 |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 00 | 72 00 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 79 60 | 80 75 |
| Tow. kred. gal. 4% w. a. | 71 40 | 72 60 |
| Banku hipot. gal. 6% | 87 25 | 88 00 |
| Gal. zakł. kred. włość. | 86 00 | 88 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 70 70 | 71 25 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7% | 00 00 | 100 00 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 78 | 5 86 |
| Dukat cesarski | 5 83 | 5 90 |
| Napoleondor | 09 90 | 09 98 |
| Pół imperjał rosyjski | 09 96 | 10 15 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 90 | 1 96 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 54 | 1 55 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 84 | 1 85 |
| Srebro | 122 50 | 123 75 |
| **Wiedeń d. 12. września.** | | |
| **Papiery państ. austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a. | 56 30 | 56 60 |
| „ „ „ srebrem | 66 00 | 66 25 |
| Pożyczka ost. z r. 1839. | 231 00 | 232 00 |
| Pożyczka loter. z r. 1854 | 83 00 | 84 50 |
| „ „ „ 1860 | 90 75 | 91 00 |
| „ „ „ 1864 | 111 50 | 111 75 |
| „ podatk. z r. 1864 | 97 75 | 98 00 |
| Listy zastawne domen. | 119 00 | 120 00 |
| Oblig. indemniz. galic. | 70 75 | 71 50 |
| „ „ bukow. | 71 00 | 72 00 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie | 224 70 | 225 00 |
| Centralny bank | 55 00 | 57 00 |
| Kredytowy zakład | 254 00 | 254 50 |
| Franko-Austrjackie | 94 00 | 94 50 |
| Galic. dla handlu i przem. | 00 00 | 00 00 |
| Generalbank | 69 50 | 70 00 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 157 50 | 000 00 |
| Krajowy bank galicyjski | 60 00 | 00 00 |
| Narodowy bank austrjacki | 695 00 | 697 00 |
| Vereinsbank | 91 00 | 92 00 |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budownicz. Towarz. austr. | 53 75 | 54 00 |
| Borysl. Petrol. Comp. | 00 00 | 00 00 |
| Forstpr. Hand. Gesell. | 21 00 | 21 50 |
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Alföldzka | 165 25 | 160 00 |
| Karola Ludwika | 241 00 | 241 50 |
| Północna Ferdynanda | 2000 00 | 2010 00 |
| Franciszka Józefa | 186 00 | 186 50 |
| Lwowsko-Czerniow. Jassy | 198 00 | 198 50 |
| Rudolfa | 158 75 | 159 75 |
| Siedmiogrodzka | 64 50 | 164 00 |
| Staatsbahn | 354 00 | 356 00 |
| Południowa | 187 50 | 187 75 |
| Tramway wied. | 163 50 | 163 50 |
| Łupkowska | 155 25 | 155 75 |
| Węgierska północna | 000 00 | 000 00 |
| „ wschodnia | 86 50 | 87 00 |
| **Listy zastawne.** | | |
| Galic. bank hipoteczny 6% | 87 00 | 88 00 |
| Bank włościańsk. galicyjski | 84 00 | 85 00 |
| Tow. kred. ziem. gal. 4% | 70 00 | 72 00 |
| „ „ „ „ 5% | 78 00 | 00 00 |
| Bank nar. austr. 5% m. k. | 95 50 | 96 50 |
| Bank nar. austr. 5% w. a. | 91 20 | 92 00 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 105 50 | 106 00 |
| Bodencredit w. a. 5% | 88 00 | 89 00 |
| **Kol. obl. z pier. 5%** (wol. od p. d., prc. srebr.) | | |
| Alföldzka kolej | 87 50 | 88 00 |
| Ferdynanda północna | 103 75 | 104 00 |
| Karola Ludwika dawn. | 100 00 | 100 50 |
| „ „ z r. 1867 | 96 00 | 97 50 |
| Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867 | 91 00 | 91 50 |
| „ „ „ z III. em. | 87 00 | 87 50 |
| Rudolfa | 89 00 | 89 50 |
| Siedmiogrodzkiej | 87 50 | 88 00 |
| Południowej kolei | 113 00 | 113 50 |
| Państwowej kolei | 133 00 | 134 00 |
| (10% podat. prct. srebr.) | | |
| Czeska zachodnia | 91 00 | 91 50 |
| Elżbiety nowa | 96 50 | 97 00 |
| (10% podat., prct. w. a.) | | |
| Elżbiety dawne | 90 50 | 91 50 |
| Ferdynanda północn. m. k. | 86 00 | 87 00 |
| „ „ w. a. | 00 00 | 00 00 |
| **Papiery loteryjne** | | |
| Losy Zakładu kredytowego | 155 00 | 156 00 |
| „ Rudolfa | 14 00 | 15 00 |
| „ Stanisławowskie | 23 00 | 26 00 |
| „ Keglevich | 14 00 | 16 00 |
| „ hr. Palfy | 29 00 | 31 00 |
| „ ks. Salm | 38 00 | 40 00 |
| „ hr. St. Genois | 27 00 | 31 00 |
| „ ks. Windischgrätz. | 19 00 | 22 00 |
| „ hr. Waldstein | 18 00 | 20 00 |
| „ ks. Klary | 31 00 | 33 00 |
| **Dewizy** (3-miesięczne.) | | |
| Hamburg 100 mark. b. | 92 00 | 92 25 |
| Paryż 100 frank. | 49 70 | 49 90 |
| Londyn 10 ft. ster. | 125 75 | 125 00 |
| Frankf. 100 zł. ol. w p. N. | 104 50 | 104 50 |

L. 1465.

## Konkurs.

Przy izraelickiej szkole głównej we Lwowie jest do obsadzenia prowizoryczna posada nauczyciela dla przedmiotów w języku polskim wykładać się mających z płacą roczną 400 złr. w. a. a ewentualnie w razie obsadzenia tejże posady w drodze posunięcia się jednego z nauczycieli przy tutejszych szkołach izraelickich trywialnych, już urzędujących, prowizoryczna posada nauczyciela dla wzmiankowanych przedmiotów przy jednej z tychże szkół trywialnych z płacą roczną 300 zł. wa.

Ubiegający się o te posady mają swe prośby, opatrzone w zaświadczenia ich zdolności i dotychczasową aplikacja dowodzące do 30. września b. r. podać do przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej lwowskiej na ręce Dyrekcji lwowskiej szkoły głównej izraelickiej

Przy obsadzeniu rzeczonych posad wyznanie religijne ubiegającego się żadnej nie będzie stanowić rożnicy.

Przełożeństwo lwowskiej gminy izraelickiej wyznaniowej. 3754 3-3

Lwów dnia 6. września 1870



## Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu Zastaw. orm.-ńskiego „Pii Montis“ odbędzie się na d. iu 24. października 1870, w zwyczajnych godzinach publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 3778 1—3

Lwów dnia 12. września 1870.



L. 4392.

## Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w dzierżawę propinacji w gminie miasta Tarnowa na czas od 1. stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 odbędzie się licytacja publiczna ato:

*a.* propinacji wódczanej, piwnej i miodowej razem z ceną wywołania 58099 złr. 12 cnt. na dniu 20 września r. b.

*b.* propinacji wódczanej z ceną wywołania 34500 złr. na dniu 21. września r. b.

*c.* propinacji piwnej z ceną wywołania 22054 złr. 5 cnt. na dniu 22. września r. b.

*d.* propinacji miodowej z ceną wywołania 1545 złr. 7 cnt. na dniu 23. września r. b. 3730 3 3

Gdyby która z wymienionych dzierżaw w powyż naznaczonym terminie zalicytowaną niezostała, natenczas odbędzie się druga i ostatnia licytacja a to:

*ad a.* na dniu 24. października r. b.

„ *b.* „ „ 25. „ „

„ c. „ „ 26. „ „

„ *d.* „ „ 27. „ „

Warunki licytacji będą przedrozpoczęciem tejże ogłoszone.

Z Magistratu miasta Tarnów dnia 29. sierpnia 1870



Poszukiwanym jest

**Ogrodnik**

uzdolniony do samodzielnego prowadzenia większego ogrodu na wsi Wymaganiem jest wszechstronne i gruntowne wykształcenie w tym zawodzie, oraz dowody dobrze i przez czas dłuższy, w pierwszorzędnych ogrodach krajowych, pełnionego obowiązku. 3751 2—2

*Administracja majątku Stary-Gwoździec, poczta Gwoździec.*




**Wydawca:** Teofil Szumski. **Właściciel i redaktor odpowiedzialny:** Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,